GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 236. We Wtorek dnia 8. Października. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 6. Października.

Przybył tu: Cesarsko-rossyjski Rzeczywisty Tajny Radzca i członek rady stanu, Książę Drucki-Lubecki, z Lipska.

Z nad Renu. — Gazeta Magdeburska nadmienia w korrespondencyi z nad Renu, że żaden kapłan austryacki nie odbył podróży do Trewiru, co mocno zastanawia; z Bawaryi był tylko jeden Biskup z Spiry; Biskup Moguncki także tam nie był. Tenże sam dziennik zwraca uwagę na kazanie Pastora Goebel pod napisem: »Święta sukienka, świadectwo ewangeliczne,« wystawiając je jako bardzo wyborne, i dodaje: »Tak mówić powinien ewangelicki duchowny, i ganimy rozpustny ton, z jakim niektóre gazety o przedmiocie tym mówiły.« Natłok wiernych pielgrzymów w Trewirze z okolic Akwizgranu, Kolonii, Moguncyi i Koblencyi zawsze jeszcze był wielki.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z Petersburga, dnia 26. Września.

Przez Ukazy Cesarskie do rządzącego senatu z dnia 25. Sierpnia Assessor Rzymsko-katolickiego duchownego Kollegium X. Pralat Żyliński najłaskawiéj mianowany, na miejsce Biskupa nom. Gintyllo, sprawującym obowiązki trzeciego członka tegoż Kollegium z gażą do téj posady przywiązaną. — Dnia 26. t. m. Podolski Sędzia Sumienia były Kapitan Xiążę Abamelik, na własną prośbę otrzymuje uwolnienie od tego urzędu; — tegoż dnia starszy urzędnik 2. oddziału przybocznéj Kancellaryi Cesarskiéj Radzca Stanu Malewski, w nagrodę odznaczonéj gorliwością służby i prac szczególnych, przez zwierzchność poświadczonych, najłaskawiéj mianowany Rzeczywistym Radzcą Stanu.

Dnia 15. Czerwca r. b., w okręgu Osietińskim, gubernii Gruzino-Imeretyńskiéj, zdarzyło się straszne zjawisko, o którém my, mieszkańcy równin, nie możemy mieć wyobrażenia: było to osunięcie się góry. Góra, mająca od podnóża do wierzchołka blisko trzy wiorsty wysokości, osuwając się prawie od szczytu, pomknęła, z pokrywającym ją lasem, ku przyległéj wsi Szeleur, i zatrzymała się od niéj nie daléj jak o sto kroków. Mieszkańcy wsi, złożonéj z 5ciu domów, ocaliwszy się nadspodzianie od nieuchronnéj zguby, po ochłonieniu z pierwszego przestrachu, rozebrali swe domy i przenieśli je na drugą stronę wąwozu, w odległości pół wiorsty od pierwszego miejsca. Zwalisko góry pokryło pod wsią Szeleur: przestrzeni roli, na 24 dni orania, z któréj część, na 12 dni orania, była zasiana pszenicą, ceny 56 rub. 60 k. sr.; a oraz 7 drzew owocowych, z których jedno, orzech włoski, czyniło mieszkańcom dochodu

do 12 rub. sr., inne zaś, gruszkowe, do 36 r. s. rocznie. Oprócz tego, góra zasypała wypływający z pod niéj strumień, wraz z trzema na nim małemi młynami. Osunięcie się góry, jak mniema naczelnik okręgowy, który nazajutrz po tym wypadku oglądał miejsce, wynikło z powodu zwirowatego gruntu, podmytego zdrojami.

Z nad granicy rossyjskiéj, dnia 24. Września. — W listach z rozmaitych okolic Rossyi ludność nie należąca do panującego kościoła gorzko narzeka na upośledzenie swego wyznania przez kościół rossyjski. Aby uniatów na łono greckiego kościoła sprowadzić, według pogłoski rozmaitych używają sposobów a mianowicie: 1) budują cerkwie i urządzają plebanie obrządku grecko-rossyjskiego; 2) nadawają dobra skonfiskowane poddanym katolickim, jeżeli uroczyste dadzą przyrzeczenie, że dzieci swoje w wierze greckiéj wychować każą; 3) uwalniają od służby wojskowéj albo zmniejszają czas służby 25letniéj na korzyść tych, co do wiary greckiéj przechodzą.

Francya.

Z Paryża, dn. 28. Września.

Mała flotylla francuzka pod dowództwem kapitana Lebeur de Ville-sur-Arce, wyszła pod żagle ku Senegalowi. Składa ona się z dwóch parowych okrętów, »Basile« i »Serpent«, siły 30 koni, i z parowego okrętu »Espadon« siły 120 koni. W roku 1843. złupili byli mieszkańcy przylądku Lahu okręt »Felicie«, na zachodnim brzegu Afryki. Wyprawiono przeciwko nim siłę zbrojną z żądaniem zadosyć uczynienia, a na mocy układu z Grudnia 1843. zobowiązał się ich naczelnik, Król Piotr zapłacić wartość łupu i 134 uncye złota jako wynagrodzenie dla ludzi okrętowych. Wszakże przyrzeczenia tego nie dotrzymano, a Gubernator Senegalu, Kapitan Bonet, uważał inne środki za konieczne. Przejeżdżając w Marcu brygem »Nisus«, znalazł tamże mnóstwo czołen, przeciw którym grad kul wyrzucił. Ponieważ daléj płynąć musiał, pozostawił oficera Jance z brygem »Eglantine«, aby wymódz obiecane zadosyć uczynienie, a w razie odmówienia, ukarać mieszkańców za ich wiarołomstwo. Uważano to za tym konieczniejsze, że do najbogatszych należą pokoleń, a dla skalistych brzegów przylądku Lahu mieli sposobność i zachętę do dopuszczania się gwałtów przeciw handlowym okrętom. W raporcie z dnia 11. Marca do Gubernatora pisze oficer Jance, że polecenia swego dopełnił. Dnia 9. wieczorem rozpoczął ogień na miasto, które mieszkańcy czemprędzéj opuścili. Nocą strzelał raz po raz na miasto, aby mieszkańców od powrotu wstrzymać, a z rana wylądować kazał swym statkom, aby miasto zapalić. Sprawiwszy to, powrócili ludzie do okrętu, zkąd na mieszkańców znów ogień rzucano. Po południu leżało przeszło 200 domów w perzynie, jako też trzecia część pięknych drzew kokosowych, które Afrykanie tak wysoko cenią. Ustał potém wiatr, bo inaczéj byłaby i część miasta, gdzie Król Piotr mieszka, stała się pastwą płomieni. Kilku mieszkańców poniosło śmierć przy tym ataku, niektórych raniono, a ze strony Francuzów, jeden tylko był ranny. Oficer Jance dał potém znowu Królowi Piotrowi miesiąc czasu do namysłu, w przeciągu którego wynagrodzenia miał zapłacić.

Do odjazdu Króla czynią właśnie ostatnie przygotowania. Przed kilku dniami już wyszły stąd cztery ładunki do Havru z towarami porcelanowemi i kryształowemi najdroższego gatunku z królewskiéj rękodzielni w Sevres, w podarunku dla Królowéj Wiktoryi. Poseł francuzki przy dworze londyńskim odjeżdża w niedzielę wieczorem na swoje miejsce, a wyjazd Króla samego z St. Cloud nastąpi zapewne dnia 5. Października. Książę Nemours powrócił tu znów z Metzu po zniesieniu obozu; także Prezes gabinetu, Marszałek Soult, przybył wczoraj wieczorem. Czy Hr. Montalivet Królowi do Anglii towarzyszyć będzie, nie jest jeszcze tak pewną rzeczą, jak to dzienniki angielskie podają. Pomiędzy rzeczonym Hrabią, a Panem Guizotem nie najprzyjaźniejszy od lat kilku zachodzi stósunek, i dla tego wielu nie bez przyczyny sądzi, że razem z Ministrem do Anglii nie będzie chciał jechać. Co do Księcia Joinvilla, nie powróci on na żaden sposób przed wyjazdem Ojca Króla, jak się z nadeszłych dziś doniesień Toulońskich pokazuje. Sądzą, że wyjazd Księcia z Kadyxu nastąpi dnia 25, tak iż w Toulonie w pierwszych dniach Października stanąć może. Ale tam zabawi Książę przez dni kilka dla uroczystości, które jemu na cześć sposobią.

Ponieważ już teraz wszystkie w Mogadorze i nad brzegami Isly zdobyte chorągwie tu się znajdują, więc jutro odbędzie się zapowiedziany już dawniéj przegląd, gdzie chorągwie te z uroczystą pompą Królowi wręczone, a potém do hotelu Inwalidów zaniesione będą.

Co się tyczy ratyfikacyi pokoju z Marokkiem zawartego, będzie to tylko czczą formalnością, gdyż wykonanie pojedyńczych warunków już się zaczęło, a pod względem innych już się ułożono. Układ ten tyczy się przede wszystkiem trzech punktów: »Zwrócenia jeńców, co żadnéj nie miało trudności; 2) dokładne oznaczenie

granic dopiero późniéj stanowczo uskutecznioném być może przez wykreślenie linii granicznéj, którą w samém miejscu komissya wyprowadzi. Trzeci punkt, najważniejszy z wszystkich, tyczy się kroków, jakie względem Abdel Kadera przedsięwzięte być mają. Jak słychać, proponuje Cesarz Abdel Rhaman, aby Emirowi, skoro wstąpi na ziemię Marokańską, przeznaczyć na mieszkanie jakie miasto w Marokku, którego garnizon składać się ma częścią z francuzkiego, częścią z marokańskiego wojska: ale Marszałek uważa tę rękojmię za niedostateczną i domaga się wydania Abdel Kadera.

Mianowanie Księcia Joinvilla Vice-Admirałem sprawiło w całéj marynarce francuzkiéj nader przyjemne wrażenie. Następująca okoliczność, za któréj prawdziwość ludzie wiarogodni ręczą, najlepiéj pokazuje szlachetny charakter Księcia. Jeden z konsulów francuzkich na brzegach marokkańskich zmuszony był wśród trudności i niebezpieczeństw wnijścia na okręt zostawić swą garderobę. Gdy tak do Księcia przybył i do stołu jego został zaproszony, uniewinniał się z niestósownego swego ubioru, na co Książę odrzekł: »Panie Konsulu, występujesz WPan w ubiorze męża, który powinności swojéj dopełnił, a to jest najpiękniejsza suknia, jaką nosić można.«

Dzisiaj rozpocznie się proces przed sądem przysięgłych przeciw Księciu Montmorency o posiadanie i rozszerzanie popiersi i medali z wyobrażeniem Księcia Bordeaux. Pan Berryer, sławny legitymistyczny adwokat i mówca, będzie bronił oskarzonego. Z ciekawością oczekuje publiczność wyroku.

Z dnia 29. Września.

Dzisiaj w południe odbył Król wielki przegląd 6ciu pułków załogi paryskiéj a po téj uroczystości wojskowéj, któréj zresztą deszcz nieco przeszkodził, publiczność do ogrodu Tuileryów przypuszczono, gdzie zdobyty namiot Cesarza marokańskiego rozbito.

Sąd przysięgły Sekwany dnia 24. Września obrady nad procesem tour-de-Nesle rozpoczął. Ośmiu młodych ludzi i 17letnia dziewczyna siedzieli na ławie obżałowanych. Sprawa ta tak szkaradna i w tym stopniu oburzająca, że aktu oskarzenia publiczności nie publikowano i czynności przy zamkniętych drzwiach się odbywają. Corpora delicti także publiczności nie pokazywano; zdaje się że między témi są narzędzie tortury, używane ile kroć nie szczęśliwa ofiara opór stawiać chciała. Feuilleton Konstytucyonisty wspomina o szkaradziejstwie, przeciwném temu, co jest przedmiotem sprawy Tour-de-Nesle.« Utworzyła się bowiem banda łotrów, banda de l'Escarpe, która pod przewodnictwem jakiegoś Fourriera, mającego lat 22, podobnie jak indyjscy phansegars ofiary, które złupić chcieli, najprzód zawsze uduszali, na co wynaleźli osobne wyrażenie nibyto techniczne: charrier à la mécanique.

Anglia.

Z Londynu, dnia 28. Września.

Jéj Kr. Mość tak sobie podoba w dziko romantycznych okolicach górzystéj Szkocyi, i powietrze tych stref tak dobrze działa na jéj zdrowie, że, jak zapewniają, dopiero po zwiedzeniu zachodniéj części Szkocyi i wysp Staffa i Jona do Anglii powróci. — Królowa ma powracać na Inverary przez Clyde z Hebryd, dokąd yacht królewski właśnie ma zostać wysłanym.

Z Windsoru donoszą, że J. K. M. spodziewaną jest około 2. Paźdz.

Londyńskie towarzystwo missyi obchodziło przedwczoraj w Exeter-Hall piędziesiąty rok swego istnienia. Mówiono przy téj sposobności, jak zwykle, nadzwyczaj cierpko o pretensyach Francyi, która gwałtownymi środki stara się tam katolickich missyonarzy wprowadzić, gdzie już missyonarze protestanccy potrafili długoletnią czynnością rozprzestrzenić i ustalić wiarę, którą opowiadają; osobliwie zaś skarzono się na oszczerstwa miotane przeciw missyonarzom protestanckim na Otaheiti, któremi Francuzi starają się pokryć swoje przed niedawnym czasem popełnione gwałty. Przeczytano, prócz wielu innych rzeczy, ku usprawiedliwieniu protestanckich missyonarzy na Otaheiti dwa odezwy ich do kapitana Bruat, w których go proszą, aby ich upoważnił do napomnienia krajowców, żeby spokojnie wrócili do siedlisk swoich. Gdy odezwa ta z dnia 16. Marca została bez odpowiedzi, oświadczyli missyonarze w drugiéj odezwie swéj do generała wyraźnie, iż nie chcą wcale mięszać się do politycznych stósunków wyspy i odwoływali się tylko do prawa już dawniéj przez gubernatora przyznanego, żeby im nikt w ich czynnościach duchownych nieprzeszkadzał, chcieli tylko być niejako pośrednikami i wręczycielami warunków, któreby gubernator zechciał dać krajowcom. Zgromadzenie rozeszło się uchwaliwszy poprzednio niektóre postanowienia tyczące się missyi na morzu południowém i na Madagaskar, również rozszerzenia religii chrześciańskiéj w Chinach. — Ze sprawozdania z czynności towarzystwa pokazuje się, że przy powstaniu swém tylko kilkunastu missyonarzami rozrządzało; teraz

jest ich zaś 400, rachując zaś nauczycieli wybranych między nowo-nawróconymi, około 700. Towarzystwo ma 85 głównych stanowisk, z których każde ma znów stanowiska pomniejsze. Biblią przetłómaczono, za jego staraniem, na 16 rożnych języków; od czasów swego powstanie wydało przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona funtów na uskutecznienie zamiarów swoich, a liczba nawróconych przez nie ludzi wynosi przeszło milion.

— — Gazeta Kolońska o doniesioném już odrzuceniu wniosku Dr. Maunsell pisze, co następuje: W Dublinie odbyło się onegdaj naratuszu zgromadzenie rady miejskiéj, aby następujący wniosek Dr. Maunsell'a członka rady, wziąść pod rozbiór: »N. Pani ma być proszoną w adressie, aby co trzy lata przynajmniéj jeden raz w Dublinie z dworem swoim zamieszkiwała i parlament tam zwoływała. Ma być oraz proszoną, aby Parlament do poczynienia stósownych środków wezwała, by téż na przyszłość odbywanie parlamentu co trzy lata w mieście Dublinie zabezpieczoném zostało.« Zgromadzenie było nader liczne a O'Connella, który po raz pierwszy po swém oswobodzeniu w gronie rady miejskiéj ukazał się, głośnemi akklamacyami przyjęto. Lord major oświadczył, że zgromadzenie to z szczególnem zadowoleniem zwołał; nie chce przez to jednak wyrazić, że podany wniosek pochwala; owszem wstrzymuje się od objawienia swego o nim zdania, cieszy go to jednak, że wniosek takowy zrobiono, ponieważ to dowodzi, iż podług opinii publicznéj zmiana jakaś nastąpić musi. Powstał następnie Dr. Maunsell z miejsca swego i w zabranym głosie rozwijał powody i dowody na zalecenie i poparcie wniosku; twierdził że pora dogodna, aby Irlandyą uczynić protestancką i zasłonić ją od dalszych skutków repealu, zmierzającego do przeparcia panowania katolicyzmu. — Wniosek ten wszelako żadnego nie zyskał wsparcia i przepadł. O'Connell zabrał następnie głos i usiłował obawę Dr. Maunsell uspokoić; twierdził, że katolicyzm ani myśli ująć co protestantom, że owszem zmiany, które mają być zaprowadzone, z zdaniem i życzeniami wszystkich stronnictw i wyznań w Irlandyi zgadzać się powinny.

Niemcy.

Z Lubeki, dnia 3. Października.

Przybyły tu dzisiaj z Petersburga parostatek »Naslednik« przywiół wiadomość, że General Hr. Benkendorf, General-adjutant Cesarza rossyjskiego, na pokładzie cesarsko-rossyjskiego parostatku wojennego »Herkules« życie zakończył. »Herkules« zawinął do Kronsztadtu z zwłokami Generała.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 11. Września.

Spór dość ważny rozpoczął się w tych dniach pomiędzy dywanem a poselstwem greckiem w Konstantynopolu. Mehmed Ali Basza, gubernator Pera i Gallata, kazał zamknąć wielką liczbę szop, najmowanych przez poddanych greckich, pod pozorem, że ich porta nie upoważniła do zajmowania się ich rzemiosłem, że z resztą, ponieważ liczba robotników każdego rzemiosła jest stała, nie będą więc mogli oddawać się swéj pracy w stolicy bez poddania się podatkom stałym, nałożonym na każdego muzułmanina. Ponieważ missya grecka zaprotestowała przeciw temu środkowi, Mehmed Ali Basza zagroził odesłaniem wszystkich poddanych greckich do Grecyi. Wówczas P. Argyropolis oswiadczył, że może to zrobić, jeżeli mu się to podoba, ale że on (Argyropolis) natychmiast wówczas zażąda paszportów. Po tém oświadczeniu porta stała się łagodniejszą i przyrzekła sprawę tę lepiéj rozpatrzyć. Dotąd nic nie postanowiono, ale sklepy są ciągle zamknięte z rozkazu rządu otomańskiego.

Arabia.

Z Suez, dnia 20. Sierpnia.

Namiestnik turecki w Arabii, Oman basza, który już od dawna z przyczyny chciwości swojéj był w pogardzie u Arabów, wywołał wreszcie bunt wszystkich prawie pokoleń, które nad brzegiem morza i w bliskości miast świętych pozornie przynajmniéj uznawały władzę turecką. Odzierają podróżnych, a nieład tak się już rozszerzył, że basza z początkiem Sierpnia musiał przeciw nim z Dżeddy wojsko wysłać. Ma on 3 do 4000 źle płatnego żołnierza, z którym niczego dokazać niemoże. W ogóle chwieje się mocno reszta władzy tureckiéj nad morzem czerwonem. Sułtan posiada port abisyński Massowa z załogą osadniczą, którą opłacają częścią przychodu z cła. Dopoki Massowa była w ręku baszy egipskiego, umiał on wpływ swój w téj okolicy popierać utrzymując statki wojenne na morzu czerwoném; gdy się znów dostała pod moc Turków, coraz trudniéj jest utrzymać się przy téj posiadłości. — Ubié, król tigryjski, odzyskawszy swój kraj, knował znów różne zamiary, aby opanować Arkiko i wyspę Massowa, by takim sposobem uzyskać port morski, którego Abysynii wcale nie dostaje, zwłaszcza, że takowe stanowisko uczyniłoby go samowładnym panem handlu abyssyńskiego. Chciał on już zeszłego roku usku-

tecznić wyprawę przeciw nadbrzeżom, ale pan Jacobis wikaryusz generalny katolicki, który nań znaczny wpływ wywiera, odwiódł go od tego. Rzecz ta tymczasem jest tak naturalną, zyski zaś tak oczywiste, że teraz znów wrócił do swego zamiaru. Wiadomo, że już wszelkie do tego uczynił przygotowania, ale skutek jeszcze jest nieznany. Turcy żadnego nie mają środka do oporu, nie mają żadnych okrętów wojennych na morzu Czerwonem, a Osman basza jest prawie zupełnie bez wojska. Trzeba sobie tego życzyć, aby się Abyssynia rozszerzyla aż do brzegów i położyla koniec cłom tureckim w Massowie, jako też drapieżności Szeika w Arkiko. Jest to tylko nadużyciem i przeszkodą handlu, że Turcy, którzy utracili część środkową i poludniową morza Czerwonego, jeszcze się w Dżedda i Jambo utrzymują, a jeźli Ubié zaprowadzi cła umiarkowane i ubezpieczy związek handlowy między brzegiem i górną częścią kraju, wtedy zapewne cały świat handlowy wdzięczen mu będzie za jego zdobycze; powiadają także, iż Hussein Szeryf mokański wykonał wreszcie wyprawę swą przeciw Aden, którą jednakże, podług wszelkiego podobieństwa, do Sanny skierował, korzystając tylko z pozoru wojny przeciw niewiernym, aby wszystkie złączyć pokolenia, gdyż żadną miarą spodziewać się nie może, aby kiedykolwiek Aden zdobyć potrafił.

Rozmaite wiadomości.

(z Tyg. Pet.)

KRYTYKA.

ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW POLSKICH.

Tom drugi XVII. 485.

(Dok.) — P. Malinowski trzema biografiami ten tom wzbogacił: Grzymułtowskiego, Filona Kmity i Brühla, — ostatnią z Albertrandego, ale pomnożoną nowemi szczegółami. Wyraził się z tego powodu żartobliwie, że takiemi dodatkami wyrządził krzywdę nakładcy; nam się przeciwnie zdaje, że wszystkim oddał największą przysługę, a nawet wydawcy: bo takowe to właśnie dodatki, użyczając interesu materyałom, któreby same w sobie nie miały go, jednać będą nowych i bardzo licznych czytelników historycznym źródłom. — Spuśćmy na chwilę z uwagi bezwzględną użyteczność i wartość takich monografii, wyznamy przecie, że nigdzie one tyle korzyści nie przyniosą, jak tuż obok pism i zabytków po tych osobach, o których nam podają wiadomość. Szczegóły, któreby się wydały bez barwy, jako należące do nieznajomych, lub mało znajomych postaci, okażą się nam inaczéj, kiedy w nich ujrzemy niejako pomoce do sprawdzenia zdania podanego nam o osobie; nawzajem w znajomości téj osoby, jéj życia, charakteru, stósunków, znajdziemy środki do lepszego wyrozumienia pisma i upatrzenia w nim stron zajmujących i ważnych, którychbyśmy się może nigdy nie domyślili. W ogólności ogłaszanie źródeł bez dodania do nich nót i objaśnień, w polowie tylko swojéj użyteczności dosięga, te bowiem ułatwiają nawet powierzchownemu czytelnikowi odniesienie z nich korzyści, zatrzymują jego uwagę, orzeźwiają stępioną na przedmiotach nadto dorywczych, stają się nicią, która szczegóły w jego pamięci wiąże i szykuje. — Dla tego wydawanie źródeł może być tylko dziełem człowieka, posiadającego głęboką znajomość przedmiotu, pamięć wszystkich historycznych zasobów dawniéjszych, a razem wiadomość najświeższych prac w literaturze téj gałęzi. W ręku takiego wydawcy najdrobniejszy materyał staje się szacownym, bo służąc mu do postosowania z sobą rozlicznych do tego odnoszących się wiadomości, staje się powodem ciągłych postępów w nauce dziejów ojczystych. Takową szacowną krytyczną robotą są wszystkie przypisy i dodatki Pana Malinowskiego. Dla tego sądzimy, że póki ten zbiór wychodzić będzie pod jego redakcią, bez względu nawet na naturę ogłaszanych materyałów, będzie on jedną z najszacowniejszych prac nad historią. Ale wracając do biografii Grzymułtowskiego i pamiętając że jedynym celem tych uwag było obudzić interes powszechności dla niniejszéj publikacii, interes którym ona jedynie trwać i rosnąć w znaczenie może, wypiszemy następujące słowa szanownego Wydawcy, od których żywot znakomitego naszego męża stanu zaczyna.

»Sądzę, że niemoże być obojętną wiadomość o życiu człowieka, którego pracą stanęło dzieło takiego wpływu na późniejsze losy Polski (Traktat 1686); gdyż dotąd znajdujemy o nim krótkie tylko i niedostateczne wzmianki. Nie łudzę się bynajmniéj abym mógł opisać jego żywot, bo posługujące ku temu źródła znajdują się zapewne w Wielkiéj-Polsce, w ręku jego potomków, między papierami rodowemi, do których jeszcze pod względem ważności dla dziejów niezajrzano. Niejeden Grzymułtowski doznaje téj krzywdy od swoich spadkobierców; tysiące zasłużonych imion osłania po-

mrok zapomnienia, bo wszystkie niemal znamienitsze rodziny nasze dopuszczają się nieprzebaczonego występku niewdzięczności względem swoich przodków. Chlubne imieniem które noszą, korzystając z dostatków zasługą ojców nabytych, przodkują między równémi, wymagają dla siebie pierwszeństwa, a niepomną, że cięży na nich dług usprawiedliwienia tych roszczeń. Gdyby choć raz poznać chciały swoją powinność, ileżby na tém historya zyskała? Czytając jakikolwiek okres dziejów Włoch, Francii, Anglii lub Niemiec, natrafiamy na ludzi których wystąpienie naprzód silnie nas uderza, osobistość przywiązuje lub odstręcza, stateczność postępowania szacunkiem, albo płochość pogardą napełnia. Często chwiejemy się w zdaniu, tęsknimy za dokładniejszą znaiomością tych ludzi, pragnęlibyśmy przeniknąć pobudki ich działań i znaleść słowo zagadki, trzymającéj sąd nasz w zawieszeniu; udajemy się więc do słowników historycznych, do biografii szczegółowych, i tym sposobem dopełniamy dane, na których nam schodziło, a bez których wyobrażenia nasze o rzeczach i ludziach muszą być cząstkowe, jednostronne, a prawie zawsze fałszywe. Lecz czyż uczeni byliby w stanie zgromadzić na użytek powszechny te ogromne zbiory biograficzne, gdyby wdzięczność i dziecinna pobożność dostojnych rodzin włoskich, francuskich, angielskich i t. d. nie okazała się tak troskliwą o sławę swoich przodków? Dla nas jedyném dotąd źródłem jest, nigdy dosyć nieuwielbiony, Niesiecki, ale kiedy pomyślimy, że mimo olbrzymią pracę, objąć wszystko było niepodobieństwem, że mimo gorącą miłość prawdy, nie starczyło mu odwagi wejść w zapasy z najdraźliwszą szlachtą pod słońcem, że mimo przemilczeń i pobłażania, ostatnie lata życia przebolał w frasunku i prześladowaniu, nie śmiemy powstawać na jego niedostatki i opuszczenia. Często zdarza się słyszeć utyskiwanie, że czytanie historyków naszych jest nużące, same dzieje bezbarwne, opisy bitw i sejmów martwe, że na kilku tylko imionach, jak na wrzeciądzach obracają się całe okresy narodowego życia! Uwolnić historyą od tego zarzutu, nawet najszczęśliwsze zdolności pisarskie nie potrafią. Potrzeba koniecznie poruszyć archiwa domowe, wynieść na jaw przywileje i nadania królów, bo w nich są opisane przewagi pojedyńczych rycerzy i te cuda męztwa, które blaskiem swoim uświetniają całe wojny; potrzeba wydobyć instrukcye posłów wyjeżdżających na sejmy i relacye wracających do domu, bo w nich się zawiera niekłamny obraz rzeczypospolitéj; potrzeba otrząsnąć z pyłu mowy sejmowe i mowy powracających posłów od dworów obcych, bo to tylko poda klucz do otworzenia skarbu praw naszych, będących teraz podwójnie literą martwą; potrzeba nakoniec zerwać pieczęć z listów prywatnych, bo i w nich żyją jeszcze iskry, które umiejętną ręką roznięcone, błysną jasném światłem nad niejedną tajemnicą przeszłości! Dopóki to nie nastąpi, próżne nadzieje czekających na historye szczególnych panowań; możemy mieć mniéj więcéj dokładne roczniki, ale historyi, jak ją starożytni pojmowali, jak nad nią za dni naszych pracować poczęto, nigdy!«

Drugą część oddziału pamiętników, stanowi Diaryusz tego co się działo w Warszawie podczas Sejmu r. 1762, z kopii będącéj moją własnością, a otrzymanéj od P. M. Świętorzeckiego. Wiemy zkądinąd historyą tego Sejmu, zerwanego w skutek burzliwéj sceny między Poniatowskim i młodym Brühlem, ale w niniejszym Diaryuszu są liczne szczegóły nieznane zkądinąd, a stawiące żywy obraz téj chwili. Dopełnia go wiadomość biograficzna o hrabiu Henryku Brühlu.

W oddziale aktów, oprócz wiadomości o zamku Kijowskim i ziemi Kijowskiéj około lat 1520, 1543 i 1548, do czego odnieść należy jeszcze dwa pisma w oddziale dyplomatów, oprócz kilku pism tyczących się zamiaru Fedora Iwanowicza osiągnienia tronu Polskiego, najciekawsze są pisma ściągające się do uśmierzenia kozaków po klęsce kurukowskiéj 1625. Te pisma stanowią ważny i prawie nieznany dodatek do dziejów kozackich i tłumaczą myśl i powody wiadoméj Ordynacii Kozaków w księgach praw umieszczonéj. Dalej jest kilka dokumentów, ściągających się do poselskich czynności Wawrzyńca i Alexandra Piaseczyńskich 1601—1634, bądź udzielonych przez Barona Chaudoir, bądź wyjętych z archiwum Lipowieckiego P. Walentego Rościszewskiego, któremu w spadku dostały się wszystkie papiery rodziny Piaseczyńskich. Różne Uniwersały dopełniają ten oddział.

Między listami stanowią pewien ogół 29 listów Filona Kmity z lat 1573 i 1574, zawierające wiadomości, które przebywając na pogranicznem starostwie Orszańskiem, zbierał o Moskwie i Panom Radzie W. X. L. dostawiał. Są tam interessujące szczegóły czasowe, a szczególniéj zajmujące rysy prostoty obyczajów wieku i prywatnego życia tego wielkiego i szczęśliwego wojownika, którego przewyborny żywot skreślił nam P. Malinowski. Tam

znowu zwraca on mowę do tych, którzy wiadomości o znakomitych swych przodkach mogą i mają obowiązek dziejom ojczystym dostarczać. Wspomniawszy że Kmita wyprawiony został w 4,000 jezdnych w Księztwo Smoleńskie, z dodanemi Iwanem Lackim, Pałuskim, Nosiłowskim, Iwanem Proskurą i Jerzym Jundziłem starostą Szkłowskim, powiada w nocie: »Potomkowie tych wojowników żyją; sprawiedliwy i hojny w nagradzaniu Zygmunt August pewnie o nich niezapomniał, a spadkobiercy przywilejów jego nieogłaszają. Dzisiaj historya nawet ich imion wypisać nieumie; prawnuki corocznie zbierają plon z ziemi krwią przodków wysłużonéj i milczą.« Mówiąc o źródłach do napisania biografii Filona Kmity, wnosi Pan Malinowski, że takowe mogą się znaleść w papierach prawnych Czarnobylskich, o co się udawał do hrabiego K. Chodkiewicza i Gustawa Olizara. Że takowe są tam niewątpliwie, wnoszę ze słów Pana Wacława Borejka, który pisząc dla mnie wiadomość o Niemieryczach wyprowadza ich z jednego domu co i Kmitowie, mówiąc iż z sześciu synów Kmity (może Alexandra Woronowicza?) każdy miał inne nazwisko i przelał je na potomków. Zsyła się na czytane dokumenta Niemieryczów przy sprawie mianéj w Ziemstwie Kijowskiém z Chodkiewiczami o Czarnobylszczyznę.

Listy Marciana Ogińskiego o układach w Kadzyniu, Gnińskiego o tém że, a nareszcie wspomniane Grzymułtowskiego, zamykają ten oddział.

Oddział Dyplomatów, zawiera pzywileje dla różnych miejsc i osób pojedyńsczych; w Mieszaninach są także podobne nadania od Ostrogskich i Sanguszków; list Filipa Wołuckiego, udzielony przez Pana Darowskiego i akta do sprawy posądzonego o ateizm Łyszczyńskiego, lecz między ostatniemi tak skarga Instygatora, jak obrona winowajcy, mało zawierają szczegółów, rzucających światło na tę sprawę; wszystko utopione w czczej ogółowéj deklamacii. W tém miéjscu, jak często i gdzieindziej najtreściwszą jest rzeczą sam przypisek wydawcy.

Zamyka nareszcie książkę Poczet osób, w obudwu tomach zbiorów wspomnionych, ułatwiający bardzo użytkowanie z niego, a owoc staranności i prawdziwie uczonego trybu redakcii, od czegośmy w dzisiejszych czasach całkowicie byli odwykli. Tak na każdym kroku szanowny wydawca dał dowod swéj nauki, troskliwości, istotnego zamiłowania w przedsięwzięciu, które pod swoją opiekę przyjął. Spodziewamy się że publiczność potrafi z swéj strony ocenić tę ważną publikacią, zaradzając ażeby powrócone koszta nakładcy użyte zostać mogły na dalszy jéj ciąg, co jeżeli się zisci, nietylko ocalone zostaną od zguby rozproszone w naszych prowincyach pomniki (jak początkowie zamierzałem), ale z tém jednocześnie, dzięki kollaboracii nowego spółwydawcy, zrobi się prawie połowa dla przyszłej budowy naszych dziejów.

M. Gr....

(Sprostowanie.) — W numerze wczorajszym Gazety naszéj str. 1883. słup lewy, w. 22. zamiast: Lublinu miało być: Lublina.

PUBLIKANDUM.

Bióro policyjne Igo rewiru z Wodnéj ulicy Nr. 24. do Nr. 88. przy Rynku w 2giém piętrze przeniesionem zostało.

Poznań, dnia 4. Października 1844.

Prezes Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Bióro V. rewiru policyjnego od dnia 1. t. m. na Chwaliszewo pod Nr. 119. przeniesione zostało. Poznań, dnia 2. Października 1844.

Prezes Policyi.

PRZEDAŻ DOBROWOLNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Międzyrzeczu.

Sołectwo w Stołuniu pod liczbą 1. położone, sukcessorom Józefa Wrońskiego Kommissarza sprawiedliwości należące, oszacowane na 3005 Tal. 10 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 4. Listopada 1844.

przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Chęć kupna mający, którzy kaucyą w ilości 500 Tal. natychmiast złożyć mogą, zapozywają się niniejszém.

Jeszcze Dominium Zajezierze pod Wrześnią potrzebuje (lecz tylko w średnim gatunku) owiec do chowu. Mający takowe do sprzedania, niech raczy łaskawie o tém udzielić wiadomość.

Mieszkam teraz w rynku pod Nr. 88. w byłym domu bankiera Kaskel a teraz kupca Munka, na pierwszém piętrze.

Weimann,
Kommissarz Sprawiedliwości i Notaryusz.

Od dnia dzisiejszego kantor nasz jest przy ulicy Garbarskiéj pod Nr. 32. w domu wdowy Pani Blau, obok Hotelu Paryskiego.

Poznań, dnia 7. Października 1844.

C. W. Beckmann & Comp.

120

opasłych skopów są do sprzedania w Szczuczynie pod Szamotulami.

Najnowsze i najgustowniejsze Paryskie kapelusze Damskie, czépki, ubrania na głowę, blondy, kwiaty, pióra, wstążki, chustki, szale, krawaty, kołnierzyki, hafty, rękawiczki, suknie balowe, materye na płaszczyki i suknie, grzebienie szylkretowe i wiele innych przedmiotów stroju Damskiego, (także rękawiczki, prawdziwe Wschodnio-indyjskie chustki kieszonkowe i materye na kamizelki dla mężczyzn,) zakupił na ostatnim walnym jarmarku Lipskim i otrzymał wprost w wielkim doborze po cenach najodpowiedniejszych.

C. Jahn.

Handel towarów modnych, przy Wrocławskiéj ul. pod liczbą 9.

Kollegium kościoła katolickiego w Środzie, zamierza wypożyczyć na pierwszą hipotekę 1994 Tal. 6 sgr. 5 fen., gdyby sobie kto życzył z szanownéj publiczności pomieniony kapitał miéć, może się do tegoż Kollegium zgłosić.

---

1) ZMIANA LOKALU.

Od St. Michała r. b. przenieśliśmy kantor nasz w dom Pana L. Jaffé, przy Butelskiéj ulicy Nr. 12. na dole.

Główna Agentura dóbr w Poznaniu.

Isidor Hirschberg.

2) Na dobre ślacheckie z lasem pragnie właściciel zaciągnąć 5000 Tal. po pięć od sta, na pierwszą hipotekę.

Główna Agentura dóbr w Poznaniu, ulica Butelska Nr. 12. *par terre.*

Isidor Hirschberg.

Nowo wynaleziony niezawodny środek do doszczętnego wytępiania szczurów i myszy.

Niechybną skuteczność tego środka udowodnić mogę świadectwami urzędowémi. Przedaż tego preparatu w Poznaniu i jego okolicach powierzyłem P. kupcowi Edwardowi Vogt przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15., gdzie nabyć go zawsze można w bańkach po 25 sgr. i 15 sgr. wraz z instrukcyą postępowania.

A. Kunzemann,

Król. Pruski i Król. Saski koncessjonowany fabrykant i rzeczywisty członek politechnicznego towarzystwa w Lipsku.

Niniejszém mamy honor donieść, że od **dnia dzisiejszego kantor nasz przenieśliśmy na Garbary pod Nr. 391. pod Złotą kulę,** na pierwsze piętro. Poznań, dnia 1. Października 1844.

W. Bieczyński & Spółka.

Skład nasz w wszelkich gatunkach cygarów, mianowicie zaś w przednich **Hawańskich** i **Hamburskich,** jakoteż **prawdziwych Warinas** uzupełniliśmy znowu obficie i wybornie i przedawać będziemy, jak dawniéj, towar dobry i prawdziwy po najumiarkowańszych cenach; cygary zaś ryczałtem a najmniéj w $\frac{1}{10}$ skrzynki.

Poznań, dnia 1. Października 1844.

W. Bieczyński & Spółka, przy ulicy Garbarskiéj Nr. 391. pod Złotą kulą.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
29. Wrześ.	+ 4,1°	+ 15,3°	27" 10, '''	Poł. w. poł.
30. »	+ 6,6°	+ 8,8°	27" 11, '''	Zachod.
1. Paźdz.	+ 4,3°	+ 11,6°	28" 1,4 '''	Południ. w.
2. »	+ 5,4°	+ 8,9°	27" 9,6 '''	Zachodni.
3. «	+ 5,7°	+ 9,7°	27" 6,0 '''	dito
4. »	+ 7,1°	+ 9,9°	27" 7,0 '''	dito
5. »	+ 4,3°	+ 11,1°	27" 11,0 '''	dito

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 4. Października 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{1}{4}$	$89\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$169\frac{1}{2}$	$168\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$186\frac{1}{2}$	$185\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$150\frac{1}{2}$	$149\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$93\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	79	78
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$144\frac{1}{2}$	$143\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$102\frac{1}{2}$	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$114\frac{1}{2}$	$113\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	$108\frac{1}{2}$	$107\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	121	—
« » Magdeb.-Halberst.	4	—	113
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	$132\frac{1}{2}$	$131\frac{1}{2}$